Nr. 10. Lwów, dnia 3. września 1887. Rok XX Tom XL.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Czowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy we Wiedniu.

Dnia 29 sierpnia otwartym został doroczny (XV z rzędu) targ międzynarodowy na zboże i mlewo.

Przewodniczący p. W. Naschauer przedstawił reprezentantów rządu pp. radcę dworu z ministerstwa handlu Bażanta, sekcyjnego radcę ministerstwa rolnictwa barona Hohenwartha, dalej naczelnika wojskowej intendentury Eckmanna i wiceburmistrza miasta Wiednia dra Prix.

Po przemówieniach p. Bażanta w imieniu rządu i p. Prixa w imieniu miasta, przemówił przewodniczący, zwracając uwagę na ważność i korzyść międzynarodowych targów zbożowych.

Następnie odczytane zostało sprawozdanie o zbiorach w Austro-Węgrzech.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w Węgrzech, Slawonii, Kroacyi i Pograniczu wojskowem obszar zajęty w ubiegłym roku pszenicą wynosił 2 288 266 *ha*, która to cyfra jednak nie jest o tyle całkiem dokładną, mianowicie jest nieco mniejszą, ponieważ pszenicę zasiano na wielu łanach, przeznaczonych pierwotnie pod rzepak, a nawet na wykorczowanych winnicach, cyfra zaś opiera się na urzędowych sprawozdaniach nie obejmujących upraw tych dodatkowych. Z obszaru powyższego wydało 85% zbiór więcej niż średni, 9% zbiór średni, 6% zbiór poniżej średniego. Nadwyżkę po nad zbiór przeciętny obliczono na 9·5 miliona hektolitrów.

W Austryi, t. j. w krajach monarchii austryackiej, nie należących do korony węgierskiej, było pod pszenicą 1 181 775 hektarów, z których 75% dało zbiór więcej niż średni, 20% zbiór średni, 5% zbiór mniej niż średni. Nadwyżka po nad przeciętny zbiór wynosi przypuszczalnie 2·25 miliona hektolitrów.

Żyto zajmowało w Węgrzech obszar 1 396 954 hektarów, z czego 50% dało zbiór lepszy niż średni, 25% zbiór średni, 25% zbiór gorszy niż średni. W Austryi obsiano żytem 2 006 102 hektarów, z czego 45% przypada na zbiór lepszy od średniego, 26% na zbiór średni, 29% na zbiór gorszy od średniego. W obu połowach monarchii zebrano żyta około 2 miliony hektarów po nad zbiór średni.

Jęczmień uprawiano na węgierskiej stronie na obszarze 1 086 442 hektarów. Obrodził on tu wcale dobrze, (lepiej jak się spodziewano) bo 72% było plonu lepszego niżeli średni, 26% plonu średniego, zaś tylko 2% plonu gorszego niżeli średni. Nadwyżka po nad zbiór przeciętny ma wynosić 2·5 miliona hektolitrów. W Austryi jęczmień był na 1 118 000 hektarach, z czego 62% dało plon lepszy niż średni, 19% plon średni, 19% plon gorszy niżeli średni. Nadwyżka produkcyi jęczmienia w całej monarchii wyniesie 3·5 do 4 miliony hektolitrów, i nadwyżka ta przypada w znacznej mierze na Galicyę.

Owies wykazuje ze zbóż najgorsze wyniki plonów. W Węgrzech obsiano owsem 1 174 095 hektarów, zbiór lepszy niż średni wypadł na 53%, średni na 34%, gorszy niżeli średni na 33%, nadwyżka zbioru wynosi też tylko 750 000 hektolitrów. W Austryi było pod owsem 1 868 144 hektary, z tego dało tylko 25% zbiór lepszy niżeli średni, 9% zbiór średni, 56% zbiór gorszy od średniego. Zbiór też owsa w przedlitawskiej połowie monarchii wykazuje niedobór, który oceniają na 2·5 miliona hektolitrów, zaś niedobór w całej monarchii na 1·5 do 2 miliony hektolitrów poniżej zbioru średniego.

Co do kukurudzy, kartofli i roślin strączkowych, których zbiór jeszcze się nie rozpoczął, sądzić można ze sprawozdań, że zbiór kukurudzy, sądząc po obecnym stanie tejże, wypadzie w całej monarchii tylko średni a może nawet znacznie poniżej średniego. Kartofle również dadzą plony zaledwie średnie, poniżej średnich z pewnością w Czechach i na Morawach, gdzie się miejscami nie udały. Rośliny strączkowe obiecują tylko plony średnie.

Odtrąciwszy przypuszczalną potrzebę własną monarchii obliczają, że w bieżącym roku będzie na eksport: pszenicy

około 10 milionów, żyta 0·5 miliona, jęczmienia (w ziarnie i słodzie) 3·4 do 4 miliony centn. metr., gdy owsa wcale nie będzie na eksport.

O zbiorach w Niemczech podaje sprawozdanie wskazówki, z których wynika, że żniwo tamtejsze przedstawia się w ogóle jako średnio obfite. Przenica dała plon nieco większy niżeli średni: jest w ogóle dobrej jakości, chociaż w niektórych okolicach ziarno drobniejsze jak zwykle. Żyto dało zbiór średni, jęczmień to samo: jęczmień jest w wielu okolicach piękny, szczególnie w Bawaryi, gdzie też zbiór jęczmienia w ogóle wypadł najobficiej z całych Niemiec (115% średniego zbioru): także Saxonia (90% śr. zbioru) ma piękny jęczmień. Co do owsa, to zbiory nie dosięgają średnich i we wielu okolicach jest owies lekki, niedorodny.

Dania i Szwecya będą miały w ogóle zbiory średnie. Jęczmienia nie będzie w tym roku tyle, co w latach poprzednich i jakość też jego będzie w ogóle zdaje się niższą, mianowicie w Szwecyi, gdzie posucha miała jęczmionom zaszkodzić.

W północnej Ameryce zbiór przenicy obliczają na 425 milionów buszli, kukurudzy na 1600 milionów. Obie cyfry są niższe jak przeszłoroczne, co do cyfry kukurudzy zaś to jest całkiem niepewną, bo zbiór kukurudzy jeszcze się nie odbył.

W ogóle ocena plonów, wyciągnięta ze sprawozdania sporządzonego dla targu wiedeńskiego, nie może być wprawdzie uważaną za całkiem trafną, relacye bowiem zbierane były w porze, gdy niektóre rośliny jeszcze nie były zebrane nawet w południowych krajach, w północniejszych zaś krajach żniwa w ogóle zaledwie były rozpoczęte: — ocena ta jednak daje zawsze cenną wskazówkę co do wysokości zbiorów.

Co do przebiegu targu wiedeńskiego, to można powiedzieć, że pomimo ogromnej liczby uczęstników (podobno 5500), interesów większych nierobiono. Podaż była nader wielka, w obec której odbiorcy zachowywali się z rezerwą w nadzieji, że ceny jeszcze więcej się obniżą. Jeżelibyśmy mieli sądzić o cenach zbożowych, że zdań wygłoszonych na targu przez pierwszorzędne powagi w handlu zbożowym, jakoteż z wysokości istotnie zawartych transakcyi (które były niebywale małe), natenczas nadzieje dla rolników wcale nie są pocieszające — odbyt może i będzie, ale podniesienia się znaczniejszego cen w najbliższej przyszłości nie można się spodziewać. Ceny z wyjątkiem kukurudzy były przy zamknięciu targu istotnie niższe, jak przy końcu ostatniego przed tem tygodnia. Może targ lwowski wykaże lepszy przebieg.

Wywóz bydła użytkowego z Galicyi w r. 1886.

Wiadomo każdemu, że od dawien dawna wysyłamy bydło rzeźne do Wiednia, Ołomuńca, Berna, a czasami nawet do Buda-Pesztu. Obok tego wysyłamy na Szląsk, Morawę i do Czech bydło użytkowe t. j. krowy dojne, woły robocze i młodzież do wychowu. Bydło użytkowe wychodzi z Galicyi zachodniej, wschodnia część Galicyi jak dawniej tak i teraz wysyła tylko bydło rzeźne.

Krowy wychodzą od nas dla tego, ponieważ można je łatwo nabyć i za stosunkowo niską cenę. Na Morawie trudno zaś kupić krowę na wiosnę, zwłaszcza uboższemu włościaninowi. Stąd też pochodzi, iż biedniejsza klasa narodu nabywa tamże chętnie tanie krowy z Galicyi, które utrzymuje zazwyczaj tylko przez lato, by je w jesieni lub zimie przeznaczyć na rzeź. Morawiacy i Szlązacy wychodzą bardzo dobrze na tym interesie, gdyż odpada im wychów młodzieży i utrzymanie bydła przez zimę.

Ta jest przyczyna, dla czego Szlązacy i Morawianie zjeżdżają co roku na wiosnę i w lecie na nasze targi, wykupują tutaj krowy i młodzież i wysyłają je koleją do siebie. Zjeżdżają na targi do Krosna, Rymanowa, Jasła, Dynowa, Osieka, Gorlic, Grybowa, Starego Sącza, Tymbarku, Limanowy, Przeworska, Łańcuta, Rzeszowa, Sędziszowa, Pilzna, Tarnowa, Skawiny, Liszek, Myślenic, Skrzydlny i t. d. Najchętniej kupują krowy czarno- lub czerwono-srokate. Najlepsze dójki nabywają w Krośnie, Przeworsku i Łańcucie.

Oprócz krów, które wożą kolejami przez granicę szlązką, dostaje się także spora ilość naszych krów do Węgier przez Karpaty. Od niepamiętnych czasów przychodzą co wiosnę, zazwyczaj w maju, Słowacy węgierscy na targi podkarpackie, jak np. do Dobromila, Starego Miasta, Liska, Bukowska, Rymanowa, Gorlic, Starego Sącza, Limanowy, Tymbarku, Żywca i t. d., gdzie kupują krowy na udój i pędzą je przez Karpaty do Węgier. Nasze krówki brunatne polskie, lub cokolwiek poprawne, są lubiane przez Węgrów, gdyż dają więcej mleka aniżeli siwe węgierskie. A nawet w górach huculskich, gdzie pomiędzy tamtejszem bydłem przeważa krew stepowa górska nad polską — pokup na krowy ze strony Słowaków węgierskich jest dosyć znaczny. Okoliczność ta świadczy, że nawet licho dojące się krowy huculskie, lepsze są od krów węgierskich.

Na tem nie koniec, mamy jeszcze trzecią drogę, którędy wyprowadzamy krowy za granicę. Mam tu na myśli suchą granicę szląską. Z całego księstwa Zatorskiego i Oświęcima dostają się krowy na targ do Biały, a ztąd rozchodzą się na Szlązk.

Według wykazów kolejowych wywieziono z Galicyi w r. 1886:

Do Szlązka	2806 krów	do Morawy	1585 krów
„	646 wołów	„	321 wołów
„	149 cieląt	„	93 cieląt
Do Czech	69 krów	do Królestwa Polskiego	10 krów
„	60 wołów	„ „	2 buhaje
„	3 cieląt	„ „	6 cieląt.

Razem wywieziono 6 414 sztuk.

Największą ilość wysłała stacya Krosno i Tarnów.

	krów	wołów	cieląt	razem sztuk
Z Krosna wysłano	1126	158	108	1392
Z Tarnowa „	1165	31	20	1216
Z Bochni „	764	61	68	893

Wołów roboczych wysłano kolejami z Limanowy 317 sztuk, następnie z Radymna 220 sztuk i Krosna 158 sztuk.

Wróćmy do krów. W r. 1886 wysłano kolejami 4476 krów dojnych, ile zaś sztuk przeszło granicę węgierską, nie

wiadomo, przypuszczam jednakże, że 3000 krów będzie raczej za mało, jak za wiele. Przez granicę szląską przechodzi z pewnością więcej aniżeli 500 sztuk rocznie.

Z tego zestawienia wynika, że wysyłamy obecnie rocznie co najmniej 8000 krów dojnych za granicę. Liczba ta jest wcale pokaźna.

Wołów roboczych wysłano w r. 1886 kolejami 1027 sztuk i 245 młodzieży. Oprócz tego istnieje bardzo znaczny wywóz wołów na granicy szląskiej. Z Limanowy, Tymbarku, Nowego Targu i Suchy pędzą woły na nogach do Biały i Szląska, co wynosi rocznie z pewnością 2000 sztuk.

Nie pomylimy się przeto, jeżeli powiemy, że rocznie wychodzi z Galicyi 8000 sztuk krów dojnych a 3 do 4 tysięcy wołów roboczych.

Natomiast dowóz bydła użytkowago był w r. 1886 bardzo nieznaczny, bo wynosił zaledwie 673 sztuk. Z tego dostarczyły najwięcej wołów roboczych Węgry i Bukowina, razem 404 sztuk. Szląsk, Morawa i Prusy dostarczyły 269 sztuk przeważnie bydła rozpłodowego.

Dr. A. Barański.

Kartoflarki.

(*Z Kurjera rolniczego*).

W gospodarstwach, produkujących na większą skalę kartofle, ważną nader jest rzeczą jaknajrychlejszy sprzęt tego płodu. Sprzęt ten odbywa się dotychczas przeważnie za pomocą szpadla lub motyki, od niedawnego dopiero czasu i w nielicznych stosunkowo gospodarstwach, używać zaczęto w tym celu machin rolniczych, zwanych kartoflarkami.

Kartoflarek tych dość liczne istnieją systemy, odznaczające się, jak wszystkie tego rodzaju narzędzia rolnicze, rozmaitemi zaletami, lecz niemniej także i dość licznemi niedogodnościami. Kartoflarki, odpowiadającej choć w części tylko wszystkim wymaganiom, dotychczas nie zbudowano — chcć zapewne, że w niedalekiej przyszłości uda się rozumowi ludzkiemu zbudować odpowiedniejszy od dzisiejszych system. Najlepsze z istniejących dzisiaj, są kartoflarki hr. Münstera i Głębockiego. — Główna zasada w obydwóch tych machinach jest prawie jedna i ta sama, polega ona na użyciu do wyredlania kartofli — szerokiej radlicy, i na oczyszczeniu przylegającej do kartofli ziemi, chwastów i naci, przez obracające się bezustannie łapki żelazne. Przy kartoflarce jednakowoż Głębockiego spotykamy znaczne ulepszenie. Wyradlone bowiem kartofle dostają się za pomocą onych łapek żelaznych, do przymocowanego przy osi, wielkich rozmiarów kosza, z którego spadają następnie do redlonki, podczas gdy kartoflarka Münstera rozrzuca kartofle w znacznej odległości po całem polu.

Za najodpowiedniejszą więc w danym razie, uważam kartoflarkę Głębockiego, chociaż ani myślę polecać któremukolwiek z rolników naszych kupna tego narzędzia. Przeciwnie, zdaniem mojem, kartoflarka jest złem koniecznem, bez którego w niektórych warunkach obejść się trudno. Przyspiesza wprawdzie dość znacznie robotę, co zwłaszcza, gdy mróz stoi przede drzwiami, jest często kwestyą życia, lecz liczne niedogodności, które sprawia jej użycie, przewyższają nieraz wszelkie otrzymane z niej korzyści.

Najpierw więc kortoflarki używać należy tylko na plantacyach kartofli, zasadzonych pod znacznik lub w redlonki. Na polach bowiem zasadzonych kartoflami pod pług, gdzie płód ten zwykle leży nierówno, radlica kartoflarki, albo przecina znaczną liczbę kartofli, albo wielką ich masę pozostawia w ziemi. Jest to w ogóle największą niedogodnością kartoflarek, iż pozostawiają znaczny bardzo procent kartofli w ziemi, przez co liczba robocizny przy sprzęcie znacznie się podnosi. Jeśli przy ręcznym sprzęcie liczymy 2 korce kartofli na morg, pozostających w ziemi, to przy kartoflarce co najmniej 4—5 korcy przyjąć trzeba.

Dalej zaś, uderzające o kartofle łapki żelazne kartoflarki, nadwerężają delikatną wierzchnią skórkę kartofli, przezco te ostatnie, sprzątnięte za pomocą kartoflarki, łatwiej ulegają zepsuciu i mniej się nadają do dłuższego przechowywania. Kartofle więc wybrane kartoflarką należy o ile możności w jak najkrótszym czasie zużytkować.

Wreszcie kartoflarki zaprzątają dość znaczną liczbę inwentarza pociągowego, co, zwłaszcza w czasie siewów, dla przeciętnych gospodarstw nie małym jest ciężarem i opóźnia często inne gwałtowne roboty rolne.

Kartoflarka Głębockiego, w razie, gdy chcemy ją jak najlepiej zużytkować, wymaga 4-ch dość silnych koni i to na przeprząg (kartoflarka Münstera 3 konie), wtenczas wyradlić jest w stanie 2½—3 morg dziennie. Do zbierania kartofli potrzeba 10—14 silnych robotnic, odnośnie do długości pola, na którem wyredla się kartofle. Ponieważ sypanie wyradlonych kartofli w kopce, albo zbytniem bieganiem utrudniałoby znacznie robotę, albo w przeciwnym razie, nadzwyczaj wielką sypaćby trzeba ilość kopcy, najodpowiedniej przeto sypać kartofle na rozstawione w równej odległości na polu skrzynie, i odwozić je końmi przeznaczonemi do zluzowania inwentarza ciągnącego kartoflarkę. Przy tym sposobie sprzętu najracyonalniej także można uregulować kwestyę wynagrodzenia robotników (w W. Ks. Poznańskiem od 25-centnarowej skrzyni płacą 80 fenigów; naturalnie zależy to przedewszystkiem od obfitości sprzętu).

Rzecz jasna, że z jakąkolwiek korzyścią posługiwać się można kartoflarką jedynie przy dość obfitym plonie kartofli. Zajmowanie bowiem dwóch fornalek i 10—14 robotników, w celu wydobycia 20 korcy kartofli dziennie, nie opłaci kosztów robocizny.

Dalej, wszelkie kliny i w ogóle częste zawroty, z samej natury rzeczy, wyłączają korzystną działalność kartoflarki, tamując jej szybkość.

Kamienie, zwłaszcza cokolwiek większe, znajdujące się w polu, psują niejednokrotnie radlicę, obłamują łapki i dziurawią kosz kartoflarki.

Później, niezbędną jest rzeczą przynajmniej dwukrotne włóczenie pól wybranych kartoflarką, pozostawienie bowiem w ziemi stosunkowo znacznej ilości kartofli, na znaczne naraziłoby nas straty.

Wszystkie te warunki należycie uwzględnić należy przed użyciem kartoflarki. W przeciwnym bowiem razie, kupujemy, jak to się niestety tak często zdarza w gospodarstwach naszych, dość drogie narzędzie rolnicze, które w naszych stosunkach odpowiedniego nie znajdzie zastosowania i robimy nakład, który w żaden sposób oprocentować się nie może.

Jedynie w gospodarstwach, gdzie przy silnie rozwiniętej produkcyi kartofli brakuje sił roboczych, kartoflarka jest narzędziem rzeczywiście użytecznem, a nawet często niezbędnem, gdyż przyspiesza znacznie robotę. Korzyść ta najwybitniej się okazuje przy obfitym plonie kartofli. Przy wydajności 100 korcy z morga, wybierze 14-tu robotników za pomocą kartoflarki 300 korcy na dzień, gdy tymczasem przy ręcznej robocie co najwyżej trzecią część tej ilości byliby wstanie wybrać. Zysk taki, i to nie mały, widzimy także w koszcie robocizny.

W krajach, gdzie produkcya kartofli nadzwyczaj jest rozwiniętą, a robotnik albo stosunkowo jest drogi, albo gdzie go brakuje, zwłaszcza w gospodarstwach oddalonych od ludniejszych osad lub miasteczek, kwestya wynalezienia najodpowiedniejszego narzędzia do sprzątania kartofli, od dość dawnego czasu zajmuje uwagę rolników. W Niemczech mianowicie trudno znaleść cokolwiek znaczniejszego i inteligentniejszego producenta kartofli, któryby głowy swej nie zaprzątał wynalezieniem jakiejś, nadzwyczajnemi zaletami obdarzonej, kartoflarki.

Rzecz jasna, że przy tak licznych, a różnorodnych próbach, napotykamy wynalazki, noszące na sobie znamię, nie mówię już niepraktyczności, ale po prostu śmieszności, lecz mnożące się z dniem każdym na tem polu próby i doświadczenia muszą ostatecznie do jakiegoś dodatniego doprowadzić rezultatu. *K. P.*

Uwagi nad hodowlą drobiu

napisał

SEWERYN WIŚNIEWSKI.

W gospodarstwach naszych hodowla drobiu uważaną jest dotąd jako zbytek, i pozostaje zawsze li tylko pod wyłączną opieką gospodyń. Nasi gospodarze w ogóle są nieprzyjaciółmi drobiu, a chociaż żadne gospodarstwo wiejskie nie obejdzie się bez mniejszej lub większej gromadki kur, kaczek, gęsi lub indyków, to jednak skrzydlata ta rzesza na podwórzu gospodarskim, bywa właściwie tylko tolerowaną.

Gospodarz uważa się za zbyt hojnego, jeżeli raczy od czasu do czasu ze swojego spichrza wydać parę garści stęchłego lub spleśniałego pośladu, a nie jedna z naszych gospodyń zmuszona jest ukradkiem dobierać się do szpichlerza swojego męża, chcąc swoich skrzydlatych ulubieńców ratować od głodowej śmierci.

Kurniki też nasze znajdują się w najopłakańszym stanie i mogłyby nastręczyć obszerne pole dla działania „Towarzystwa przeciw dręczeniu zwierząt.“ — Są to zwykle chlewki pełne szpar najczęściej ciemne bez okien, a jeżeli miały one kiedy okna, to można być pewnym że nie mają tafel, więc też wiatr hula sobie tam w najlepsze; a dobrze jeszcze jeżeli na nich dach nie dziurawy i deszcz lub śnieg nie dostaje się do kurnika. Kurniki takie bywają czyszczone zaledwie co parę miesięcy, niepodobieństwem więc jest przystąpić do ich wnętrza, już to dla nagromadzonych tam nieczystości, już to dla odrażającej woni która się z nich wydziela i zmysł powonienia srodze obraża.

W takich kurnikach, kury odmrażają nogi i grzebienie, wskutek też nieczystości, pasożytne robactwo rozmnaża się nadmiernie i trapi nieszczęśliwe kury, które od napadu tych pasożytów wiele cierpią, a nawet i giną – o nośności jaj w takich warunkach i jakiejkolwiek, korzyści z hodowli mowy być nie może.

Co do pożywienia, to wspomnieliśmy już wyżej że dajemy dla drobiu najgorsze, często zepsute poślady zbóż — i to nie regularnie, a zawsze w bardzo niedostatecznej ilości, — pozostawiając kurom samym staranie o wyżywienie się.

Tak samo jak z żywieniem, nie zwracamy też uwagi, ażeby drób był zawsze w czystą wodę zaopatrzony; — w lecie nalewa się woda w brudne korytka, najczęściej jeden raz tylko na dzień — woda ta już po krótkim przeciągu czasu przemienia się w błoto; w zimie znowu zamarza ona łatwo, i w braku wody drób ratować się musi śniegiem, który dla jego zdrowia bardzo jest szkodliwym — a dobrze jeszcze, jeżeli on choć śnieg znaleźć może na naszych podwórzach, bo podczas bezśnieżnej zimy i śniegiem nawet ratować się nie może.

Cóż więc dziwnego, że przy takiem macoszem traktowaniu, hodowla drobiu opłacać się nie może; zapytuję jednak naszych rolników: gdybyśmy nasze krowy lub konie traktowali w ten sposób, jak traktujemy nasz drób, czy moglibyśmy liczyć na jakikolwiek dochód z naszego inwentarza? Z pewnością, że nie! Tak pielęgnowany inny inwentarz nietylko nie przyniósłby nam żadnych korzyści, ale musiałby zmarnieć, a nawet wyginąć do szczętu.

Że jednak hodowla drobiu opłacać się może, to nie ulega żadnej wątpliwości, bo przekonujemy się z wykazów statystycznych, że na Zachodzie, jak we Francyi i Niemczech, hodowla drobiu coraz więcej się rozwija i coraz więcej znajduje zwolenników, a przecież możemy być pewni, że tam ludzie umieją się liczyć, i zdają sobie sprawę ze swoich czynności. a hodowla, któraby nie dawała odpowiednich korzyści, nie mogłaby mieć powodzenia. Że również gałęź tę produkcyi rolniczej ze stanowiska ekonomicznego nie należy lekceważyć, przekonujemy się z cyfr statystycznych niektórych krajów a szczególnie Francyi.

Podług Espaneta posiada Francya około 48 milionów kur przynoszących dochodu około 6 miliardów sztuk jaj, reprezentujących wartość przeszło 500 milionów franków.

W r. 1869 w Paryżu samym sprzedano na targu centralnym (Halles Centrales) przeszło 244 milionów jaj wartości 17 129 000 franków, oprócz 14 milionów sztuk drobiu.

W r. 1871 wzrósł wywóz jaj z Francyi do Anglii na 700 milionów sztuk wartości 1 265 484 ft. szterl. *)

We Francyi hodowla drobiu a zwłaszcza kur pozostawała do niedawna wyłącznie w rękach małych przemysłowców i dopiero w ostatnich czasach znaleźli się przedsiębiorcy, którzy hodowlę drobiu wprowadzili na większą skalę, zakłady takie prosperują świetnie, a jeden z właścicieli takiego zakładu w Gambais p. Roullier-Arnould, za zasługi położone około hodowli drobiu udekorowany został krzyżem legii honorowej. W statystycznych wykazach rządowych uwzględnioną też została hodowla drobiu i odtąd ma ona swoją stałą rubrykę.

W Niemczech hodowla drobiu do niedawna uprawianą była jako amatorstwo, w ostatnich dopiero czasach zaczęto się na tę gałęź przemysłu rolniczego zapatrywać ze stanowiska ekonomicznego i weszła ona na inne tory. Pozawiązywały się też „Stowarzyszenia hodowli drobiu", których dotąd w Niemczech istnieje około 300. Mają one za zadanie podniesienie hodowli drobiu, wprowadzają piękne i pożyteczne rasy, urządzają często specyalne wystawy i udzielają wystawcom nagrody, zakupują najlepsze okazy i takowe rozlosowują pomiędzy członków; ułatwiają też ogółowi nabywanie wzorowych okazów.

Pisma poświęcone specyalnie hodowli drobiu rozpowszechniają praktyczne i teoretyczne wiadomości i pośredniczą przez anonse w zakupowaniu i sprzedawaniu drobiu lub jaj potrzebnych do wylęgania.

We Włoszech hodowla drobiu jest w dosyć kwitnącym stanie, klimat też włoski sprzyja bardzo rozwojowi tego przemysłu; najwięcej rozwinięty chów drobiu a zwłaszcza kur jest w Lombardyi. W dwóch latach 1876|7 exportowano z całych Włoch, do Niemiec, Belgji, Holandji, Francyi i Anglii przeszło 300 milionów sztuk jaj. Urzędowe wiadomości włoskiego ministerstwa finansów wykaznją, że w pierwszym kwartale 1879 r. wywóz jaj za granicę wynosił 58 432 centnarów, wartości 7 milionów lirów.

I we Włoszech przemysł ten pozostawał dotąd przeważnie w rękach włościan i małych przemysłowców, w nowszych jednak czasach powstały zakłady na wielką prowadzone skalę, które świetne robią interesa, wysełając za granicę wielką ilość jaj i kur. Podług „Italia agraria" powstało przed kilkoma laty we Włoszech towarzystwo hodowli drobiu na akcyach z kapitałem 300 000 fr., które to przedsiębiorstwo zaraz w pierwszym roku przyniosło dochodu brutto 33% — netto zaś 14% od włożonego kapitału.

Anglia na własną nawet konsumcyę sprowadzać musi jaja i drób, tak samo też Szwajcarya. Podług statystycznych tabel celnych szwajcarskiego związku sprowadzono na konsumcyę jaj:

W roku	z Francyi	z Włoch	z Austryi	z Niemiec
1872	1874	1305	—	20386
1873	2800	1772	—	24318
1874	3216	2250	7920	19527
1875	3270	3180	7020	27525
1876	10070	3388	5915	39688

Z tabelki tej widzimy, że w ciągu przytoczonych 5ciu lat, ogólny przywóz jaj do Szwajcaryi wzrósł półtrzecia raza, — dowóz z Francyi powiększył się 5 razy, z Włoch $2^1|_2$, a z Niemiec 2 razy, podczas gdy z Austryi dowóz ten się zmniejszył. Export jaj z Austryi do Anglii wynosi około 160 000 cent.

W Galicyi hodowla drobiu przeważnie spoczywa w rękach włościan; dwory nią się o tyle zajmują, o ile własna potrzeba do tego je zmusza, a jednak jak widzimy to w innych krajach, gałęź ta gospodarska mogłaby stać się dla nas źródłem znacznego dochodu, i nie małą rolę odegraćby mogła w podniesieniu bogactwa krajowego.

Tembardziej dziś przy ułatwionej komunikacyi żelaznemi drogami, export drobiu i jaj za granicę nie przedstawia żadnych trudności, a że musi on być korzystnym, to mamy dowód w tem, że żydzi od dawna prowadzą wielki handel jajami z zagranicą.

Towar ten jest zawsze poszukiwany, ale musi być w dobrym gatunku. Jaja małe niechętny znajdują pokup za granicą. Drób tylko tuczony, w ciężkich gatunkach może tam znaleźć miejsce zbytu. Jaja poszukiwane są nietylko jako artykuł żywności, ale w wielkich ilościach używane one bywają w przemyśle. Białka milionów jaj konsumują fabryki perkalików przy wyciskaniu wzorów i nadaniu im apretury, a także do fabrykacyi papieru fotograficznego, wielkie masy białka są potrzebne. W Dreźnie jedna fabryka akcyjna papieru fotograficznego zużywa tygodniowo 2000 kilogr. białek.

W Paryżu płacą za dużego, dobrze utoczonego kapłona 20—30 fr. W Anglii kosztuje tuczona gęś 15—18 złr. i na pozór wydaje się nam to bajecznem, ale gdy zważymy, że gęś taka waży 15—18 kilogr., to dopiero pojmiemy, że cena ta nie jest znów tak nadto wygórowana.

Hodowla drobiu prowadzona u nas jest niedbale i nieumiejętnie i dlatego nie przynosi nam korzyści.

(Dok. nast.). 86

Odpis protokołu ogólnego Zgromadzenia
członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego dnia 19. Sierpnia 1887 r.

Przewodniczący Wiceprezes Wny. Bzowski Władysław, Sekretarz Kolesiński Seweryn. Obecnych członków 105 — słota przeszkodziła liczniejszemu zebraniu. Przewodniczący po krótkiem zagajeniu przedstawia Zgromadzeniu nowowybranego Sekretarza Kolesińskiego Seweryna. — Przez osobne nad każdym głosowanie, przyjęto nowych członków:

Ligęzę Tadeusza z Mirocina na wniosek Kolesińskiego
Szweda Ant. z Woli węgierskiej „ „
Boczkay Filipa z Węgierki „ „

---

*) Cyfry te zaczerpnęliśmy z dzieł Oettla i Pribyla, traktujących o chowie drobiu.

Skrzyszowskiego St. z Cieplic na wniosek p. Myszkowskiego
Mazura Józefa z Bystrowic „ p. Sochy
Matwija Kaczmarek z Wietlina „ p. Nabaka
Garlickiego Szczęs. z Jarosławia „ p. Chorośnickiego
Orkoń Jana z Wysocka „ p. Madeja

Odczytany protokół z ostatniego walnego Zgromadzenia 5. kwietnia r. b. przyjęto bez zarzutu. — Odczytane pisma do Rady Oddziału przyjęto do wiadomości. — Wyznaczenie premii za tępienie chrząszcza majowego, poruczono Radzie Oddziału. — Kolesiński stawia wniosek aby wydać się mające dziełko o weterynaryi popularnej profesora Dra. Barańskiego zamówić w 20 egzempl. z funduszów Oddziału, i te przeznaczyć na fanty do losowania a na więcej exemplarzy otworzyć subskrypcyę między Członkami. — JW. hr. Scipio przekonywająco popiera i zaleca wydawnictwo Dra. Barańskiego i stawia wniosek zakupienia 100 exempl. za 60 złr. z funduszów Oddziału i te odstępować Członkom po 60 ct. a resztę nie rozsprzedaną użyć na fanty, wniosek ten przyjęto. JW. hr. Zamoyski odczytuje sprawozdanie komisji o stacyach ogierów subwencyonowanych, z funduszów Oddziału utworzyć się mających, dla użytku włościan. Po długiej szczegółowej dyskusyi projekt przyjęto. — Poprawka do tego projektu Wgo. Bzowskiego, aby za odstanowienie 40 klaczy włościańskich subwencya wynosiła nie 80 ale 100 złr. a właściciel klaczy aby opłacał nie 50 ct. ale 1 złr. upadła — a wnioski komisji przyjęto prawie jednogłośnie. Ks. kan. Ziemiański w imieniu Rady Oddziału stawia wniosek: w r. 1888 w drugiej połowie maja urządzić wystawę przeglądową bydła włościańskiego w Przeworsku, przy czem mogłyby być wystawione okazy przemysłu i produkcyi gospodarskiej; na cele urządzenia tej wystawy proponuje, aby Zgromadzenie uchwaliło 300 złr. Wnioski te przyjęto jednogłośnie. Następnie ks. kan. Ziemiański stawia wniosek wyboru komitetu dla tej wystawy — a na członków proponuje:

JO. ks. Lubomirskiego Andrzeja, JO. ks. Czartoryskiego Witolda, JW. hr. Zamoyskiego Stefana, Wnych. Bzowskiego Władysława, Kellermana Józefa, Łastawieckiego Zygmunta, Drohojowskiego Zygmunta, Marynowskiego Mieczysława, Górskiego Władysława, Fromla Juliusza, Kraffta Aleksandra, Pogorowskiego Józefa, Nowińskiego Władysława, Dąbrowskiego Leonarda, Wolskiego Eustachego, ks. Hauczakowskiego, ks. Ziemiańskiego, PP. Puchałę Walentego z Kociny, Brożbacza Wojciecha z Gaic, Koniecznego Stanisława z Bud Przeworskich, Klura Łukasza z Dębowa, Myszkowskiego Stanisława z Cieplic.

Wszystkich przyjęto jednogłośnie z tem, aby wybrany komitet na pierwszem ogólnem Zgromadzeniu podał do wiadomości projekt programu wystawy.

Wny. Chorośnicki Roman odczytuje okólnik Komitetu Centr. i JO. ks. prezesa Sapiehy o poparcie ratunkowego Banku poznańskiego i w krótkich lecz gorących słowach wzywa: aby każdy z Członków w miarę możności przystąpił do składki na rzecz tego Banku. JO. ks. Czartoryski Jerzy najgoręcej popiera tę sprawę zapewniając, że to co damy jest najpewniejszą lokacyą kapitału w tym Banku tak, jak w każdym innym, oraz wyjaśnia zgromadzonym Członkom włościanom położenie obecne Księstwa Poznańskiego, gdzie celem rządu pruskiego jest zgermanizowanie prowincyi naszej, zniszczenie wszystkiego co polskie: wiary i języka. Ztąd wynika potrzeba utworzenia ratunkowego Banku Poznańskiego.

JW. hr. Scipio stawia wniosek odroczenia tej sprawy, aby po porozumieniu się przyjść można było z skuteczniejszą pomocą Bankowi Poznańskiemu jak dziś na prędce — wniosek ten upadł, a uchwalone zostały wnioski: JO. ks. Czartoryskiego Jerzego, aby każdy z członków płacący wkładki do Towarzystwa oddziału 1 złr. 20 ct. — na cel Banku Poznańskiego dopłacił jednorazowo 10%— wyżej zaś płacący nad 1 złr. 20 ct. po 20% jednogłośnie — jakoteż wniosek p. Myszkowskiego Stanisława, aby na ten cel przeznaczyć z funduszów Oddziału jednorazowo 50 złr. Sekretarz Kolesiński wzywa PP. członków, aby jeżeli który wypożyczył książki z biblioteki Oddziału raczył takowe zwrócić; obecnie bowiem biblioteka zdekompletowana i prawie próżna. a katalogi świadczą, że brak jest wielu tomów. Wybór nowego bibliotekarza poruczono Radzie Oddziału.

Broszurkę „O budownictwie włościańskiem“ w 20 egzemplarzach rozdano między członków pp. nauczycieli i dusz pasterzy. Próbek zbożowych nikt nie przywiózł, jedynie Wny Bzowski Władysław okaz pięknej pszenicy w snopie i ziarnie.

Na zakończenie rozlosowano różne przedmioty gospodarskie za 31 zł. 2 ct., i wyroby powroźnicze z Radymna, zakupione za 10 zł.

Naczem posiedzenie przewodniczący zamyka.

Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa w Krakowie.

Dnia 1 września otwartą została wystawa rolniczo-przemysłowa, o której przyjściu do skutku tak długo powątpiewano i która istotnie tylko wytrwałością inicyatorów, niezrażonych początkowemi trudnościami, przyszła do skutku.

O godzinie 8 rano odbyło się w kościele Panny Maryi solenne nabożeństwo na intencyę wystawy, na którem obecni byli JE. namiestnik Zaleski, JE. marszałek krajowy hr. Tarnowski, prezydenci i członkowie komitetu, rada miejska krakowska, zaproszeni goście itp. Ogromny kościół był przepełniony. Po nabożeństwie udali się zgromadzeni na plac wystawy, gdzie około godziny 11 przybył p. namiestnik. Po zajęciu przez p. namiestnika, zastępcy protektora wystawy, arcyksięcia Rudolfa, miejsca w loży protektorskiej, wygłosił mowę powitalną dr. Szlachtowski, prezydent m. Krakowa, po nim Artur hr. Potocki. Po odpowiedzi pana namiestnika przemówił jeszcze p. marszałek krajowy, poczem p. namiestnik ogłosił otwarcie wystawy, na której powodzeniu wszystkim nam zależeć powinno. Że zasługuje na zwiedzenie, to nie ulega wątpliwości.

Zwracamy przytem uwagę naszych czytelników na wystawę bydła, która krótki tylko czas trwać będzie.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Przychód ze sprzedaży tytoniu w krajach reprezentowanych w Radzie państwa wynosił w pierwszem ćwierćroczu 1887 *brutto* 17332183 zł., był tedy o 530569 zł., czyli 3·2 pr. większym niż przychód z takiegoż okresu r. 1886. Skonsumowano ogółem cygar i papierosów wyrobu krajowego 409.6 milionów sztuk, zaś cygar wyrobu zagranicznego 920182 sztuk. Tytoniu sprzedano 5130131 klg. a tabaki 454243 klg. Konsumcya tytoniu zmniejszyła się w porównaniu z ćwierćroczem roku zeszłego o 65784 klg., zaś tabaki o 15410 klg. W Galicyi i Karyntyi skonstantowano obniżenie konsumcyi cygar sprzedawanych na sztuki.

Chociaż dochody z tytoniu w Austryi są znaczne, to przecież nie wyrównywują one rezultatom finansowym Francyi i W. Brytanii. Wedle ogłoszonego ostatniemi czasy zestawienia, dochody państwowe z konsumcyi tytoniu wynosiły w r. 1885: We Francyi 182130000 zł., czyli 41·9 pr., w W. Brytanii 112040000 zł., czyli 25·8 pr., w Austryi 45045000 zł., czyli 10·4 pr., w Hiszpanii 44728000 zł., czyli 10·3 pr., w Niemczech 22202000 zł., czyli 5·1 pr., w Węgrzech 19195000 zł., czyli 4·5 pr., we Włoszech 8926000 zł., czyli 2·0 pr.; ogółem 434266000 zł., czyli 100 pr.

Sposób opodatkowania w pojedynczych państwach jest rozmaity. W W. Brytanii tytoń oraz wyroby tytoniowe i tabaczne podane są bardzo wysokiemu cłu dowozowemu. W cesarstwie niemieckiem pobieranym jest osobny podatek, w innych państwach istnieją oprócz monopolu wysokie cła dowozowe. W Węgrzech projektowanem jest obecnie podwyższenie dochodu z monopolu tytoniu na sposób przyjęty w Przedlitawii. (*Gaz ta lwowska.*)

Towarzystwo akcyjne spieniężania spirytusu, o którem podaliśmy wiadomość w poprzednim numerze, napotyka na zaciętą opozycyę, która posługuje się również zwoływaniem zgromadzeń (jak np. w Berlinie stowarzyszenia interesantów w produkcyi i handlu spirytusu), ażeby przeszkodzić powstaniu tego Towarzystwa. Inicyatorowie zaś zamierzonego Towarzystwa ze swej strony nie zaniedbują niczego, ażeby zwalczyć kontragitacyę — zwołują również zgromadzenia prowincyonalne, ogłaszają pisma wybitnych właścicieli ziemskich, posiadających wielkie gorzelnie kartoflane a w końcu nawet wciągnęli w grę wszechmocnego kanclerza, który miał się w piśmie prywatnem do jednego z wybitnych członków wydziału Towarzystwa producentów spirytusu wystosowanem oświadczyć za utworzeniem akcyjnego Towarzystwa. Że Towarzystwo takie, rozporządzające ogromnym kapitałem (podług uchwały zjazdu w Magdeburgu 40 milionów mark), może przynieść korzyści uczestnikom, nie podlega wątpliwości, i gdyby, jak to w Magdeburgu proponowano, trzecia część akcyi była w rękach producentów, to i producenci mieliby pewność zysków, ale opozycya zarzuca, że owe akcye przeszłyby wkrótce z rąk producentów w ręce kapitalistów, którzyby wtedy, bacząc tylko na swoją korzyść, wyzyskiwali producentów do ostatniej granicy. Tak jak rzeczy obecnie stoją, niema jeszcze pewności czy zamierzone Towarzystwo akcyjne przyjdzie do skutku, czy upadnie — interes za wielki ażeby w tak krótkim czasie, jak widocznie chciano, doprowadzić do powstania Towarzystwa, które bądź co bądź ogromny wpływ wywierałoby na gorzelnictwo niemieckie.

Jodły obcokrajowe u nas wytrzymujące niewątpliwie, nie o wiele się różnią od naszej krajowej jodły, która jeżeli rośnie zdrowo, należy z pewnością do najpiękniejszych drzew szpilkowych, kształtuje się bowiem bardzo regularnie, posiada świetną ciemno-zieloną barwę, która na wyższych drzewach ożywioną jest sinawą barwą spodniej strony szpilek, widoczną z dołu, pokazującą się zresztą chwilami przy silniejszych powiewach wiatru, odwracających gałęzie. Najbardziej do naszej jodły zbliżona postacią, chociaż co prawda o wiele piękniejsza, gdy zdrowa i od mrozu nie ucierpiała, jest jodła kaukazka *Abies Nordmanniana*, bo szpilki ma szersze, obfitsze i jeszcze regularniejszą ma budowę, ale niestety, nie zawsze przebywa nasze ostre i przepadziste zimy; oprócz tego pędząc na wiosnę bardzo wcześnie i to tem wcześniej, im jest młodsza i stanowisko więcej na słońce ma wystawione, cierpi często od późnych przymrozków. Jodła sybirska *Abies Pichta* jest bardzo piękną. Wysmukłością swoją przypomina alpejskie świerki, przytem zieloność jest jaśniejsza jak naszej jodły, zimy wytrzymuje doskonale, ale nie żyje u nas długo i pozostaje dosyć małą, co jednak dla małych ogrodów jest właśnie zaletą. Jodła balsamiczna *Abies balsamea*, pochodząca z Ameryki północnej, chociaż piękna, ale wszystkie egzemplarze, które u nas widziałem, żyją bardzo krótko, i najczęściej 8—10 letnie okazy robią się już brzydkie. Jodła kanadyjska *Abies (Tsuga) canadensis* odbiega postacią najdalej od naszej jodły, ale gdy dobrze rośnie, co najczęściej, wtedy należy do najpiękniejszych małych drzew szpilkowych, wytrzymujących nasz klimat.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

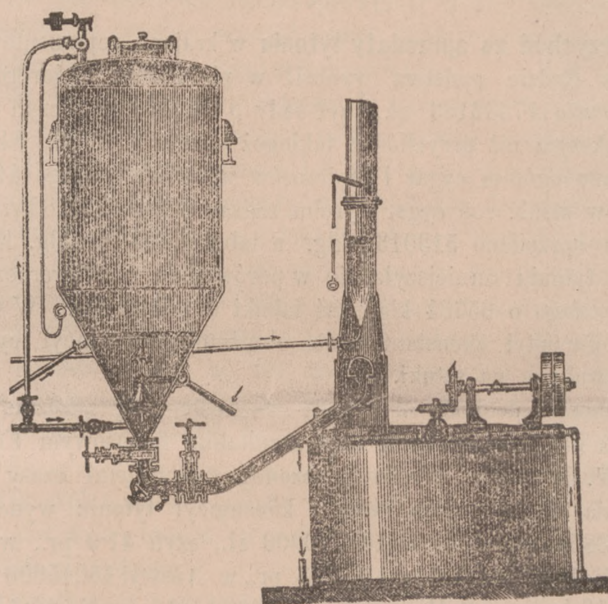
Lwów dnia 3. września 1887.

Wskutek znacznych dowozów ziarna węgierskiego po niezwykle niskich cenach, na targach Morawii, Szlązka, Czech i Szwajcaryi, zbyt naszych produktów poczyna być bardzo utrudniony, a transakcye lokalne ograniczają się dziś względnie do potrzeb i zapasów młynów okolicznych.

Pszenica gotowa znajduje chętny odbiór — żyto usposobienie spokojne, jęczmień w celnych jakościach poszukiwany — owies bez popytu — wszelkie inne produkta bez najmniejszego obrotu.

Dziś notujemy za 100 *kg* loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·25	„	7·60	„
Żyto	4·50	„	4·80	„
Owies	3·50	„	4·10	„
Jęczmień browarny	5·—	„	5·75	„
jęczmień pastewny	4·25	„	4.75	„
Rzepak na termina jesienne	9·25	„	9·75	„
Groch	—·—	„	—·—	„
Wyka	—·—	„	—·—	„
Bobik	—·—	„	—·—	„
Hreczka	—·—	„	—·—	„
Kukurudza	—·—	„	—·—	„
Chmiel za 56 kg. z 1887	—·—	„	—·—	„
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—	„
„ biała	—·—	„	—·—	„
„ szwedzka	—·—	„	—·—	„
Spirytus za 10000 ltr. prct. gotowy	26·—	„	26·50	„



Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.